

Pierwsze wydania Kroniki Galla Anonima.

U progu doby oświecenia Kronikę polską Gallusa wydał po raz pierwszy zasłużony historyk dziejów politycznych i prawa polskiego, gdańszczanin Gotfryd Lengnich, wraz z trzynastowiecznym skrótem z Kadłubka, mylnie uważanym przezeń za właściwą kronikę tego autora, pt. *Vincentius Kadlubko et Martinus Gallus scriptores historiae Polonae vetustissimi* (Gdańsk 1749). W wydaniu swoim oparł się na rękopisie Heilsberskim. Rękopis ten jednak zawiera, lukę pod koniec księgi I, wypełnioną urywkiem z Żywota św. Stanisława, a nadto sporo innych drobniejszych opuszczeń, jak również brak w nim końcowej partii księgi III (poczynając od rozdz. 16). Zatem publikacja Lengnicha tylko w bardzo niedoskonałym stopniu udostępniała badaczom zawartość najstarszego pomnika dziejopisarstwa polskiego. Wydanie Lengnicha bez zmian powtórzył Wawrzyniec Mitzler de Koloff w swej *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae collectio magna* (Warszawa 1769). Pełny tekst kroniki Galla odnalazł dopiero Tadeusz Czacki, przy okazji pracy nad kontynuacją *Historii Narodu Polskiego* Adama Naruszewicza. W ręce jego dostał się około roku 1798 dość wierny piętnastowieczny odpis Kroniki, tzw. kodeks Sędziwoja. Czacki, który posiadał również rękopis Heilsberski, ten sam, z którego przed pięćdziesięciu laty drukował Kronikę Lengnich, poznał od razu wartość nowego kodeksu, do publikacji jednak nie doszło.

Zadania tego podjął się prawnik Jana Wincenty Bandtkie. Za podstawę posłużyły tym razem obydwie znane wówczas kodeksy, tj. Heilsberski i Sędziwoja. Wydanie Bandtkiego (*Martini Galii Chronicon*, Warszawa 1824) określić wypada jako na ówczesne możliwości bardzo staranne i wartościowe. Jeszcze przed ukazaniem się w druku wydania Bandtkiego opublikowany został pierwszy przekład Galla na język polski pt. *Historia Bolesława III* (Warszawa 1821), dokonany przez Hipolita Kownackiego na podstawie kopii kodeksu Sędziwoja, sporządzonej przez Lelewela.

W roku 1848 odnaleziono w Warszawie, w Bibliotece Zamoyskich, najstarszy i najlepszy z zachowanych rękopis Kroniki, nazwany odtąd rękopisem Zamoyskich. Wykorzystano go w publikacji *Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum* T. IX Hannover 1851, w redakcji Jana Szlachetowskiego i R. Kopke, które następnie posłużyło wydaniu polskiemu w *Monumenta Poloniae Historica*, T. 1 z roku 1864. Na tekście z wydania polskiego oparł się drugi pełny przekład Kroniki Zygmunta Komarnickiego *Kronika Marcina Galla*, Warszawa 1873.

Kontrowersje

Na przełomie nadchodzącego nowego Milenium tekstem Kroniki bliżej zainteresowali się historycy. Wyniknął wówczas bardzo istotny problem badawczy w przedmiocie rzeczywistego kierunku wyprawy Władysława Hermana na Pomorze w roku 1090 i 1091. Gallus opisuje ją w pierwszych

dwóch sekcjach Księgi II Kroniki. Według treści opublikowanej w Monumenta Poloniae Historica rzecz przedstawia się następująco (kontrowersyjne frazy wytluszczone):

2. De bello cum Pomeranis.

„At Wladislavus dux, illatae suis iniuriae reminiscens, cum forti manu terram eorum ante quadragesimam introivit, ibique ieiunii plurimum adimplevit. Expleta itaque ibi ieiunii parte **quam plurima, Stetin, urbem terrae populosiorem** et opulentiorem, ex improvise intravit, indeque praedam inmensam et captivos innumerabiles congregavit. Cumque iam cum sua praeda nichil dubitans remearet, iamque securus sui regni finibus propinquaret, Pomorani subito subsequentes eum **super fluvium Nacla invaserunt**, bellumque cum eo pridie palmarum cruentum et luctuosum partibus utrisque commiserunt. Illud enim proelium hora quasi diei tertia est inceptum, vespertino vero crepusculo difinitum. Pomorani tandem pro munitione noctis caliginem induerunt, Poloni vero campum **victoriae Drzu vocabulo** tenuerunt. (...)”.

Z treści wynika jasno, że „Po upływie kilku tygodni, na Szczecin, miasto z owej ziemicy ludniejsze i bogatsze, znienacka uderzył [Herman – przypis G. W.], miasto wziął i z niego zdobył niezmierną, oraz moc niezliczoną niewolnika uprowadził” – przekład wg Zygmunta Komarnickiego. Pomorzanie ścigając najeżdżcę uderzyli nad rzeką Nacla (Noteć) gdzie rozegrała się bitwa a „Polacy, jako zwycięzcy plac boju Drzu otrzymali”. Zatem w drugiej połowie XIX wieku w nauce obowiązywała wersja o najeździe Hermana na Pomorze Zachodnie.

Odnosny ustęp Kroniki opublikowanej w polskich Monumentach skonfrontowano odpowiednio z łacińskimi tekstami w brzmieniu kodeksu Zamojskich i rękopisu Heilsberskiego.

Tekst wg kodeksu Zamojskich:

„At Wladislavus dux, illatae suis iniuriae reminiscens, cum forti manu terram eorum ante quadragesimam introivit, ibique ieiunii plurimum adimplevit. Expleta itaque ibi ieiunii parte **quam plurima summi terrae populosiorem** et opulentiorem, ex improvise intravit, indeque praedam inmensam et captivos innumerabiles congregavit. Cumque iam cum sua praeda nichil dubitans remearet, iamque securus sui regni finibus propinquaret, Pomorani subito subsequentes eum **super fluvium unda invaserunt**, bellumque cum eo pridie palmarum cruentum et luctuosum partibus utrisque commiserunt. Illud enim proelium hora quasi diei tertia est inceptum, vespertino vero crepusculo difinitum. Pomorani tandem pro munitione noctis caliginem induerunt, Poloni vero campum **victoriae Drzu vocabulo** tenuerunt. (...)”.

Tekst wg rękopisu Heilsberskiego:

„At Wladislavus dux, illatae suis iniuriae reminiscens, cum forti manu terram eorum ante quadragesimam introivit, ibique ieiunii plurimum adimplevit. Expleta itaque ibi ieiunii parte **quam plurima urbem terrae populosiorem** et opulentiorem, ex improvise intravit, indeque praedam inmensam et captivos

innumerabiles congregavit. Cumque iam cum sua praeda nichil dubitans remearet, iamque securus sui regni finibus propinquaret, Pomorani subito subsequentes eum **super fluvium quendam invaserunt**, bellumque cum eo pridie palmarum cruentum et luctuosum partibus utrisque commiserunt. Illud enim proelium hora quasi diei tertia est inceptum, vespertino vero crepusculo difinitum. Pomorani tandem pro munitione noctis caliginem induerunt, **Poloni vero campum victoriae tenuerunt**. (...)”.

Kodeks Zamojskich powszechnie uważany jest za rękopis starszy od Heilsberskiego, a więc najbardziej zbliżony do oryginału, zatem jemu należy przyznać pierwszeństwo w zakresie wiarygodności treści. Już w pierwszym pobieżnym oglądzie tekstów dostrzec można znaczne różnice jakościowe. Przede wszystkim w obu właśnie przytoczonych nie ma mowy o zdobyciu Szczecina a tylko rękopis Heilsberski nadmienia o jakimś bliżej nie określonym grodzie. Nadto w obu nie występuje również nazwa rzeki Noteć a jedynie w kodeksie Zamojskich pojawia się zwrot *fluvium unda* oraz geograficzne wskazanie *Drzu* jako miejsca bitwy z Pomorzanami.

W związku z powyższym wysunięto zastrzeżenia co do merytorycznej poprawności „obowiązującego” tekstu Kroniki w zakresie wprowadzonych redakcją korekt tekstowych, w szczególności zasadności umieszczenia w opublikowanym tekście nazwy Szczecin (*Stetin*), jako grodu zdobytego przez Hermana, ku czemu, zdaniem badaczy, nie ma żadnych jasnych przesłanek. Bardziej zrozumiałe jest natomiast wprowadzenie w miejsce *fluvium unda* z kodeksu Zamojskich i *fluvium quendam* z rękopisu Heilsberskiego wyrażenia *fluvium Nacla* znanego z Kroniki książąt polskich. Śląska kronika bowiem szeroko czerpie z Kroniki polskiej Galla Anonima i często służy gramatycznym poprawkom tej ostatniej. Jednakże, co zostało podkreślone, słowo *Nacla* w Kronice książąt polskich służy określeniu grodu Nakło, nie zaś rzeki Noteć. Wobec wątpliwej poprawności istniejącego tekstu zaproponowano wyjaśnienie powstałych dylematów za pomocą Kroniki polskiej Wincentego Kadłubka. Mistrz Wincenty opisując tenże fragment dziejów piastowskich w miejscu traktującym o domniemanych zdobyczach Hermana na Pomorzu posłużył się zwrotem *sinus terrae*, którego umieszczenie w tekście kodeksu Zamojskich w miejsce niezrozumiałego wyrażenia *summi terrae* czyni w ocenie badaczy całe zdanie jasnym i oznacza kraj, ziemię utworzoną przez specyficzne warunki geograficzne terenu. W dalszej kolejności, mediewiści poszukując owego wyjątkowego zakątku na Pomorzu zaproponowali zupełnie inną interpretację wskazania *fluvium unda* z kodeksu Zamojskich. Otóż słowo *unda* mogło oznaczać nazwę rzeki *Unda/Uuda*, co fonetycznie jest bardzo zbliżone do nazwy rzeki Wda na Pomorzu Wschodnim. Z pomorskich dyplomatów XIII wiecznych znana jest pisownia nazwy tej rzeki jako *Vda/Wda*. W zupełnie pierwotnym zapisie *Vvda* zbieżność z zapisem *Uuda* jest uderzająca. Co więcej wpadająca do Wisły Wda mogła tworzyć ów zakątek ukształtowany specyficzną rzeźbą terenu, który wynika z „zapożyczonego” Kadłubkowego *sinus terrae*.

Także według Kadłubka bitwa z Pomorzanami rozegrała się pod *Drecini*, która to nazwa zastąpiła *Drzu* widniejące u Gallusa. Utożsamienie miejscowości *Drecini* z Drzycimiem nad Wdą było już wpisane w kontekst wywodów. Dla uzyskania całkowitej spójności dowodzenia postawionej tezy stwierdzono, że nazwy *Recim*, *Rechen*, zapisane w rocznikach nie oznaczają nic innego jak tylko *Drecini* i *Dracen* i oczywiście ponownie wskazują na Drzycim wschodniopomorski.

W wyniku powyższej analizy i nowej redakcji tekstu Gallusa powstała zupełnie nowa jakościowa treść Kroniki Anonima:

„At Wladislavus dux, illatae suis iniuriae reminiscens, cum forti manu terram eorum ante quadragesimam introivit, ibique ieiunii plurimum adimplevit. Expleta itaque ibi ieiunii parte quam **plurima sinum terrae populosiorem** et opulentiores, ex improviso intravit, indeque praedam inmensam et captivos innumerabiles congregavit. Cumque iam cum sua praeda nichil dubitans remearet, iamque securus sui regni finibus propinquaret, Pomorani subito subsequentes eum **super fluvium Unda/Vvda/Wda invaserunt**, bellumque cum eo pridie palmarum cruentum et luctuosum partibus utrisque commiserunt. Illud enim proelium hora quasi diei tertia est inceptum, vespertino vero crepusculo difinitum. Pomorani tandem pro munitione noctis caliginem induerunt, Poloni vero **campum victoriae Drecini tenuerunt**. (...)”.

„Książę Władysław jednakże, pomny na wyrządzoną swoim krzywdę, z wielką mocą wtargnął na ich i [Pomorzan] ziemię przed wielkim postem i tam spędził przeważną jego część. A gdy minęła już znaczna część postu, wkroczył niespodzianie w szmat kraju ludniejszy i bogatszy [od innych] i stamtąd zebrał ogromny łup oraz niezliczone rzesze jeńców. Gdy zaś już ze swą zdobyczą wracał niczego nie podejrzewając i już bezpiecznie zbliżał się do granic swego królestwa, Pomorzanie, nagle nań następując, dopadli go nad rzeką Wda i w przeddzień niedzieli palmowej stoczyli z nim bitwę krwawą i żalosną dla stron obu. Bitwa ta bowiem zaczęła się około trzeciej godziny dnia, a skończyła się ze zmrokiem wieczornym. Wreszcie Pomorzanie znaleźli schronienie w ciemnościach nocy, Polacy zaś utrzymali pole zwycięstwa, zwane Drzu. (...)”.

Powyżej przedstawiona hipoteza została całkowicie zaakceptowana przez naukę. Odtąd już trzy pokolenia mediewistów próbują wyświetlić zasięg i skutki podboju Pomorza Wschodniego przez Władysława Hermana w latach 1090 i 1091 co zostało wcześniej opisane, nie bez krytycznych uwag.

Czy kierunek, w którym poszła polska nauka jest jednak prawidłowy?

Przede wszystkim zauważyć można niekonsekwencje metodologiczne przy najnowszej redakcji tekstu łacińskiego Kroniki polskiej Galla Anonima.

Po pierwsze zaniepokojenie budzi łatwość z jaką przyjęto zmianę brzmienia nazw miejscowych z roczników. Wydaje się, iż zmiana pisowni słowa *Recim* na *Drecini* znajduje nikłe uzasadnienia lingwistyczne i etnograficzne. Sugeruje bowiem, że rocznikarze błędnie zapisali właściwą nazwę miejscową *Drecini* słowem brzmiącym *Recim*, gubiąc w jakiś sposób głoskę „D”. O ile z braku

kontrargumentów z takim stanowiskiem można się zgodzić, gorzej to wypada w przypadku drugiej nazwy *Rechen*. Mogła ona brzmieć pierwotnie *Reken*, ale dalsza zmiana na *Dreken/Drecini* jest bardzo ryzykowna. Nadto, co wymaga podkreślenia, nazwy *Recim* i *Rechen* z roczników mogą wskazywać różne miejsca geograficzne ale niewątpliwie wykazują związek etnograficzny co może dowodzić bliskości geograficznej tych miejsc. Zatem jeżeli nie można utożsamić *Rechen* z *Drecini* to właśnie z uwagi na sygnalizowany związek nie można dokonywać takiej próby z nazwą *Recin*, ponieważ tę łączność się przekreśla i traktuje jako nie istniejącą a tak przecież nie jest. W konkluzji, jawi się wyraźna rozbieżność wskazań geograficznych między rocznikami a proponowaną redakcją Kroniki Gallusa.

Po drugie nazwa *Drzu* z Kroniki Gallusa została zastąpiona nazwą *Drecini* podaną przez Kadłubka głównie z tego powodu, że utożsamiono ją z współczesną miejscowością Drzycim, leżącą nad Wdą a jej nazwa została wywiedziona z zwrotu *fluvium unda*. Tak więc całość zyskała przymiot logicznej spójności mimo, że zmiana nazwy *Drzu* na *Drecini* przypomina żywo przyjęcie przez wcześniejszych redaktorów tekstu Kroniki geograficznego wskazania *Nacla* z Kroniki książąt polskich, które zdeterminowane było innym punktem widzenia ale sam mechanizm pozostał jednak analogiczny. W ramach tej kwestii zastanawia pewna okoliczność. Otóż autor Kroniki książąt polskich bezspornie dysponował jakimiś rękopisami zarówno Kroniki Galla, jak również Kroniki Kadłubka. Jeżeli u Gallusa natrafił na zagadkową formę *fluvium unda*, będąc wnikliwym kronikarzem dokonał próby jej rozwiązania. Własna kombinacja doprowadziła go do przypuszczenia, że być może idzie o rzekę Noteć. Nie podając istotnie jej nazwy określił ją jako rzekę nad którą leży gród Nakło - *fluvium Nacla*. Co istotniejsze, znając Kadłubka dłaczego w swej Kronice nie wykorzystał znajdującego się tam wskazania *Drecini*? Więcej, nie wykorzystał także nazwy *Drzu*. Szczególnie ta druga musiała budzić zastanowienie i wątpliwości, stąd rezygnacja z niej. Ale nazwa *Drecini* wydawać musiała się jasna. Być może zatem w rękopisie Kroniki Kadłubka, z którego korzystał nie było tej nazwy. Śledząc treść dzieła Kadłubka uderza w ogóle skąpość w nim wskazań geograficznych, poza tymi najbardziej znanymi (nazwy największych grodów piastowskich). Z tego punktu widzenia nazwa *Drecini* brzmi „zbyt współcześnie” jak na Kadłubka, co nasuwa wniosek iż została ona dopisana dopiero przez późniejszych kopistów. Czy zatem zmiana nazwy *Drzu* na *Drecini*, jak przyjmuje „obowiązująca” rekonstrukcja tekstu Kroniki Gallusa, jest zasadna?

Wobec powyższego, wszystko wskazuje na to, że analizę przekazu Gallusa powinno rozpocząć się od punktu wyjścia, czyli tekstu kodeksu Zamojskich, jako najwcześniejszej kopii pozostającej w dyspozycji, oraz zapisów rocznikarskich. W takiej sytuacji wyjściowymi dla badań wskazaniem geograficznym byłyby zwrot *fluvium unda*, pole *Drzu*, które utrzymali wojowie piastowscy walcząc z Pomorzanami oraz rocznikarskie *Recim* i *Rechen* w swym

pierwotnym brzmieniu. Do tej pory nie podejmowano prób odszukania miejsc brzmieniem nazwy zbliżonych do tych ostatnich, a to z uwagi na bezkrytyczne utożsamienie ich z *Drecini*/Drzycimiem na Pomorzu Wschodnim. O dziwo, właśnie na Pomorzu Wschodnim nie można odnaleźć odpowiednich miejsc, charakteryzujących się postulowanym przymiotem, które stanowiłyby podstawę do dalszych rozważań. Zupełnie inaczej rzecz przedstawia się na Pomorzu Zachodnim. Niemal natychmiast uwaga kieruje się ku rzece Rega, która może kryć się pod nazwą *Rechen*. Rega wypływa z jeziora Rzesko Górne (niemiecka nazwa: Ritzigsee). W okolicy znajduje się wieś Nowe Rzesko (niemiecka nazwa: Ritzig). Brzmienie nazwy wsi bardzo zbliżone jest do rocznikarskiego *Recim*. Oba miejsca zlokalizowane są na Pojezierzu Drawskim. Czyżby zatem tam wojował Herman w roku 1091? Co ciekawe największym jeziorem Pojezierza Drawskiego jest Drawsko (niemiecka nazwa: **Dratzisee**), zaś Drawsko Pomorskie wcześniej nazywało się **Dramburg**. Rdzenie językowe owych nazw bardzo zbliżone są do *Drzu* z Kroniki Gallusa. Oczywiście nie pada w tym miejscu sugestia, że można je wzajemnie utożsamić. Niewątpliwie jednak wypada wysunąć twierdzenie, iż *Drzu* mogło leżeć gdzieś w tych okolicach. Tak jak Rega bierze swój początek w północnej części Pojezierza Drawskiego, następnie płynąc na północ wpada do Bałtyku, to w południowej części Pojezierza znajduje się źródło rzeki Gwda (niemiecka nazwa: Küdde), płynącej z kolei na południe i wpadającej do Noteci w okolicach Ujścia. Dlaczego rzeka Gwda również zasługuje na uwagę? Otóż rdzeniem językowym nazwy jest *üdde* i jeżeli próbować zapisać fonetycznie owo brzmienie wyglądałoby ono jak *unde*. Czyżby zatem taka konstrukcja wyjaśniała frazę *fluvium unda*? Być może zaprezentowany tok myślowy spotka się z zarzutem spekulacji językowych, nie mniej jednak uderzające jest skupienie wszystkich lokalizacji w jednym regionie geograficznym, co nie może być przypadkiem.

Region Pojezierza Drawskiego jeszcze we współczesnych czasach jest terenem bardzo zalesionym, obfitującym w zbiorniki wodne i obszary podmokłe. W okresie wczesnego państwa Piastów była najpewniej trudnym do przebycia terenem z uwagi na przeszkody naturalne. Czyż nie lepiej odpowiada pojęciu *sinus terrae* niż widły Wdy i Wisły? Bitwa na polach *Drzu* rozegrała się w ostatnim okresie Wielkiego Postu już w trakcie powrotu z wyprawy. Słusznie zatem można założyć, że rozpoczęła się wcześniej, najprawdopodobniej zaraz po święcie Trzech Króli. Czyli zaplanowana została na okres zimowy. W tamtych czasach jedynie zimą można było skutecznie pokonać przeszkody na Pojezierzu Drawskim. Przypomina to późniejsze zimowe rejzy krzyżackie w Prusach i na Żmudzi. Możliwe, że czas wyprawy nie świadczy kierunku pomorskich wypraw Władysława Hermana, jednak podobną taktykę stosował niebawem Bolesław Curvus najeżdżając Pomorze Zachodnie. Nadto Pojezierze Drawskie znajduje się na szlaku prowadzącym w kierunku Białogardu i Kołobrzega, być może kierunek ten przetarł już Herman, co wykorzystał później Curvus.

Pozostała do rozważenia jeszcze ostatnia sprawa. Przyjmuje się, iż strategicznym kluczem do Pomorza Wschodniego było Nakło, zaś do Pomorza Zachodniego Santok. Wydaje się, że z trwałym dzierżeniem tych pozycji ściśle związana była możliwość dokonywania głębszych wypadów w te rejony, nie mówiąc już o zaprowadzaniu tam piastowskich porządków. Czyli, jeżeli Santok lub Nakło znajdowało się w rękach pomorskich raczej trudno mówić o dalszych wyprawach w głąb ich terytoriów bez konieczności zdobycia tych grodów w pierwszej kolejności. Co do Nakła wiadomo, że w roku 1092 Herman pod tym grodem poniósł porażkę, a jeszcze później Bolesław Curvus prowadził o niego ciężkie walki, zakończone jego zdobyciem (być może nie ostatecznym), co uwypuklił w swej Kronice Gallus. Musiało zatem stanowić to wielkie wydarzenie. Przypisując tym faktom decydujące znaczenie raczej trudno twierdzić, że w roku 1090 lub 1091 Władysław Herman osiągnął wybrzeże Bałtyku i rozciągnął tam swoją władzę. Odizolowane w ten sposób Nakło szybko padłoby łupem Piastów a tak się nie stało.

W przypadku Santoka nie ma takich dokładnych danych źródłowych. Pewna wskazówką może być wyprawa Zbigniewa pod ten gród przedsięwzięta najprawdopodobniej między latami 1094-1096.

[17] „(...)”. Gdy te sprawy taki obrót wzięły, doniesiono im nagle, że Pomorzanie wyruszyli [na wyprawę] i na wprost Sątoku, który jest strażnicą i kluczem królestwa, wystawili gród przeciwny. Był zaś ten nowy gród tak wysoki i tak blisko położony chrześcijanom, że to, co mówiono lub co się działo w Sątoku, mogło być dobrze słyszane i widziane przez pogan. Zbigniew więc, jako że wiekiem był starszy i dzierżył część królestwa najbliższą Pomorzanom i ojcu, z wojskiem ojca i swoim pospieszył przeciw Pomorzanom bez młodszego brata; mniej jednak wówczas sławy pozyskał starszy, który z większą siłą najpierw wyruszył, niż młodszy, który z garstką za nim podążył. (...)”.

Sugeruje to, że Santok był w tym czasie w piastowskim posiadaniu, zatem podobnie być powinno kilka lat wcześniej. Co prawda pozostaje jeszcze problem Międzyrzecza i jego zdobywania przez Bolesława, ale o tym poniżej. Na zakończenie wypadu stwierdzić, iż utożsamienie *Drzu* z obecnym Drezdenkiem może nie być do końca trafne. Wskazanie geograficzne *fluvium unda* nie powinno być kojarzone z Notecią (w myśl wcześniejszych wywodów), także zaskoczenie wojów piastowskich przez Pomorzan po przebyciu tej rzeki pod Drezdenkiem jest mało prawdopodobne z uwagi na bliskość od Santoka. W konkluzji, omówiona właśnie okoliczność bardziej wskazuje na wyprawę Hermana na Pomorze Zachodnie. Podkreślić wypadu również, że prawdopodobny sukces wyprawy był wynikiem zupełnego zaskoczenia Pomorzan. Mając na uwadze przekazy źródłowe, być może było to pierwsza tego typu akcja na Pomorzu Zachodnim od czasów Mieszka I lub Bolesława Traby, a więc od około stu lat!

Pomorze – nowe spostrzeżenia w świetle *Miracula beati Egidii*.

Punktem wyjścia do bieżących rozważań będzie przekaz o cudach św. Idziego. Autorem „*Miracula beati Egidii*” był Piotr Guillaume (Petrus Guillelmus) bibliotekarz klasztoru tegoż świętego w Prowansji, który z polecenia opata Hugona spisał cuda, które w owych czasach zaistniały za wstawiennictwem św. Idziego. Autor dedykował swą pracę opatowi Hugonowi, który około roku 1124 zmarł, zatem powstanie dzieła datowane jest na lata sprawowania funkcji opata w klasztorze przez Hugona, najpóźniej na rok 1124.

„*Reverentissimo patri domno Hugoni abbati monasterii sancti Egidii, quod in valle Flaviana situm est, frater Petrus cognomento Guillelmus, eiusdem loci bibliothecarius, debitum in omnibus ut filius famulatum*”.

„Najszlachetniejszego ojca, pana Hugona, opata w klasztorze świętego Egidiusza, który znajduje się w dolinie Flaviana, brat Piotr, o przydomku Guillelmus, bibliotekarz w tym że miejscu, zapewnia, że jest mu we wszystkim podporządkowany i posłuszny, jak syn”.

Piotr bibliotekarz zaświadcza, że całą historię poznał od pielgrzymów, którzy tam przybyli z Polski.

Głównym bohaterem opowieści jest *pincerna ducis Poloniae, Sethet nomine, magnae indolis adolescens*. Owym polskim księciem jest Bolesław III, osoba znajdująca się pod szczególną opieką świętego (z racji jego wstawiennictwa został przecież poczęty). Sieciech zaś jest wówczas *pincerna* księcia (*pincerna*, -ae wyraz greckiego pochodzenia, oznacza tego kto miesza winno – podczaszy, cześnik), młodzieńcem o wielkim charakterze, cudem uwolnionym od śmierci. „*Inclitae memoriae Bolizlaus dux Poloniae, cuius larga beneficia ad honorem, quem erga sanctum Egidium habere videtur, saepius experti sumus, cum gentilibus, qui contermini sibi sunt et Pomerani vocantur, diuturno proelio decertat. Hic itaque quoddam castrum eorum munitissimum, quod lingua Slavorum Stetin dicitur, obsidere et expugnare decrevit. Huic autem obsidioni pincerna ipsius, Sethet nomine, magnae indolis adolescens, cum ceteris principibus intererat. Hic cum die primo expugnationis post proelium vespere iam facto ad castra remeasset, subito terrore attonitus coepit pro fiteri sociis, nequaquam se ad proelium rediturum, donec peccata sua sacerdoti confiteretur (...)*”.

„Bolesław, sławny książę Polski, z powodu wielkiej skłonności którego do okazywania szacunku, który jak się wydaje ma wobec świętego Egidiusza, bardzo często jesteśmy doświadczania (jesteśmy wystawiani na próbę, cierpimy), z narodami (plemionami), które z nim graniczą i są nazywane Pomorzanami, prowadził długo trwające potyczki. On także, ponoć, bardzo silnie obwarowaną ich warownię, która w języku Słowian nosi nazwę *Stetin* (Szczecin), postanowił otoczyć i pokonać w walce. Przy tym oblężeniu był obecny razem z innymi książętami, jego cześnik o imieniu Sieciech, młodzieniec o wielkim charakterze (wielkiej zdolności). Ów, pierwszego dnia

szturmu, po bitwie, kiedy nastał wieczór, powrócił do obozu i zdjęty nagłym strachem, oświadczył towarzyszom, że on nie ma zamiaru wracać do walki, dopóki nie wyzna swoich grzechów kapłanowi (...).”

Powszechnie przyjmuje się, że opisane wydarzenia osadzone są w trakcie i po oblężeniu przez Bolesława III Szczecina a owym „młodym” Sieciechem był syn Sieciecha, krewny, bądź osoba obca nosząca imię wielkiego palatyna Władysława Hermana. Za rocznikami oblężenie Szczecina przez Curvusa datuje się na rok 1119. Zatem teoretycznie możliwe było dotarcie informacji o przypadkach Sieciecha juniora do Prowansji za pośrednictwem pielgrzymów jeszcze przed rokiem 1124 – najpóźniejszą datą spisania cudów św. Idziego. Jednakże mimo jako takiej spójności powyższej koncepcji rodzi się szereg zastrzeżeń.

Po pierwsze od cudownego wybawienia od śmierci Sieciecha juniora do chwili upowszechnienia się tej wiadomości i zagoszczenia jej trwale w świadomości pielgrzymów musiało minąć trochę czasu. Nadto cuda św. Idziego nie koniecznie musiały zostać spisane przez brata Piotra bezpośrednio przed śmiercią opata Hugona. Równie dobrze mogły powstać nieco wcześniej, powiedzmy na rok, dwa lub nawet trzy przed jego zgonem. W takim wypadku czas niezbędny do „przepływu informacji” bardzo się zawęża, biorąc pod uwagę ówczesne możliwości komunikowania się, co musi rodzić pewne wątpliwości. Po drugie, w jaki sposób wytłumaczyć obecność syna śmiertelnego wroga w bezpośrednim otoczeniu księcia Bolesława, do tego pełniącego ważną funkcję dworską? Oczywiście można założyć, że palatyn Sieciech był w zasadzie głównym adwersarzem jedynie zbuntowanych możnych rodów, których członkowie stanowili sprężynę najpierw buntu Zbigniewa a potem juniorów. Być może wystąpienie Skarbimira i prawdopodobne odsunięcie od centrum władzy rodu Awdańców mogło umożliwić karierę młodego Sieciecha, tym bardziej, że senior wrócił z wygnania co być może wiązało się z puszczeniem w niepamięć jego wcześniejszych czynów lub został w jakiś sposób zrehabilitowany. Ale w otoczeniu księcia pozostali Włastowice, którzy mieli podobny stosunek do Sieciecha co Awdańcy. Zatem oni nie powinni dopuścić do łask książęcych Sieciecha juniora. W przypadku braku pokrewieństwa między Sieciechem palatynem a Sieciechem cześnikiem powyższe uwagi nieco tracą na wadze.

Po trzecie opowiadania o cudach, czy też w ogóle o jakichkolwiek niezwykłych wydarzeniach były przenoszone z ust do ust jeżeli wiązały się z losami wysoko postawionych osobistości. Czy taką postacią mógł być Sieciech junior, nawet pełniący funkcje cześnika lub inna osoba o tym imieniu?

Po czwarte, polowanie w trakcie którego ciężkie rany odniósł Sieciech nie koniecznie musiało się odbyć bezpośrednio po oblężeniu Szczecina, choć tekst źródła wyraża się inaczej, wspomina o pięciu dniach. Bratu Piotrowi szło zapewne o naświetlenie związku przyczynowego między obietnicą Sieciecha a wydarzeniem po którym św. Idzi nie omieszkał w widzeniu przypomnieć o niej

Sieciechowi. Między tymi dwoma zdarzeniami mógł także minąć rok lub dwa. Raczej ryzykownym jest twierdzenie, że książę z najbliższymi dostojnikami oddawał się beztrząsowi polowaniu w trakcie wyprawy wojennej w obcym kraju. Tu warto zwrócić uwagę na jeden szczególny element. Jednym z bardzo nielicznych miejsc, w którym jeszcze w XIV wieku żyły tury było Mazowsze, gdzie przywilej polowania na nie był całkowicie w rękach książąt. Od początku XV wieku główna ostoja turów, Puszcza Jaktorowska była specjalnie chroniona na mocy traktatów książęcych. Zatem zwierzę na które polowano wskazuje miejsce wydarzeń – Mazowsze, być może w okolicach Płocka. Tam raczej polował książę Władysław Herman a nie dorosły już Bolesław III, który większość czasu spędzał w pierwszym okresie swoich rządów w Wielkopolsce i na Śląsku a to z uwagi na prowadzone działania zbrojne (Pomorze i wojna z Henrykiem V). O wspomnianych wydarzeniach tak pisze brat Piotr:

„Po pięciu dniach wspomniany wcześniej książę, znajdując przyjemność w polowaniu, kiedy zmierzał do lasu, polecił ,aby udał się z nim cześnik Sieciech, jako osoba mu oddana [jako domownik] . Ten nie mając odwagi sprzeciwić się jego rozkazowi, starając się, tak jak tylko mógł [dokładając wszelkich starań] podążył jego śladem [jego drogą]. I kiedy książę z towarzyszami wypędził z miejsca spoczynku (z łoża) tura o niebywalej wielkości i dzikości byka, jakich tam jest ogromna ilość, atakującego ich wśród myśliwskich oszczepów i strzał, rozjuszony ciosami, niespodziewanie dla cześnika, znalazł się naprzeciw [niego]. Obawiając się piętna niesławy, jeśli uciekłby, zsiadł z konia i ze wszystkich sił ponownie skierował oszczep na nacierającego; ale został przeniesiony próżnym ciosem [ale oszczep nie sięgnął celu]. Kiedy upadł na ziemię wyczerpany, tur triumfując, bardzo długo tarzał go rogami po ziemi, deptał go kopytami, natychmiast wbijając rogi między jego nogi, dumnie uniósł go w górę i tak poszarpanego rzucił między zarośla i chwasty. Gdy nadbiegli towarzysze, którzy podążali od strony miasta, owiniętego w płachtę materiału, gdyż w inny sposób nie mógł być potraktowany, ponieważ doznał jakiegoś urazu **psychicznego**, odnieśli go do domu”.

Po piątę wreszcie, bratu Piotrowi zapewne chodziło głównie o przedstawienie cudów św. Idziego. Istotny dla niego był zatem związek przedmiotowo-podmiotowy, czyli cud-osoba. Siłą rzeczy musiał zwracać mniejszą uwagę na związek podmiotowy czyli Sieciech-książę. W czasach gdy spisywał swoje dzieło w kraju Piastów władcą od dłuższego czasu był Bolesław III. Nie wiadomo, czy posiadał jakąkolwiek wiedzę o jego ojcu. Stąd mógł uczynić w opowiadaniu pewne uproszczenia chronologiczne, tym bardziej, że i sam książę Bolesław był osobą zrodzoną za wstawiennictwem świętego, a więc nie można było jej pominąć.

Powyższe zastrzeżenia co do prawidłowości koncepcji prowadzą do narzucającego się wniosku, że owym młodym Sieciechem nie był syn palatyna, czy inna osoba, ale on sam. Do zdarzenia doszło w czasach jego młodości, gdy był jeszcze cześnikiem, ale nie na dworze Bolesława Curvusa a przy

Władysławie Hermanie. Późniejsza sława palatyna mogła być doskonałym nośnikiem opowieści o jego cudownym wybawieniu od śmierci. Sieciech miał także interes polityczny w tym, aby było wszęch wiadome, że nie tylko stary książę i jego syn Bolesław korzystają ze szczególnych względów świętego Idziego. Również on sam ich doświadczył. Uprawiając tego typu „socjotechnikę” nic dziwnego, że ufundował w Sieciechowie klasztor benedyktynów a mnisi tworzący zgromadzenie rekrutowali się właśnie z Prowansji.

Akceptacja takiego stanowiska poznawczego implikuje konstatację faktu, że palatyn Sieciech, będąc jeszcze cześnikiem Hermana w młodych latach uczestniczył w oblężeniu Szczecina! Patrząc z perspektywy utrwalonej chronologii historycznej wydaje się to niemożliwe a cała nowa koncepcja jawi się dość absurdalnie. Czy jednak na pewno?

Koniecznym wydaje się przytoczenie wywodów roztrząsanych nieco wyżej.

Zatem Rocznik kapituły krakowskiej pod rokiem 1091 zanotował:

Wladizlaus cognominatus Hermannus dux vicit Pomeranos ad Rechen.

Zaś Rocznik świętokrzyski dawny pod tym samym rokiem zawarł podobną informację: *Wladizlaus dux vicit Pomeranos ad Recim.*

Powszechnie uważa się, że obie notki wspierają przekaz Gallusa o walkach Hermana na Pomorzu Wschodnim w latach 1090-1091. Niepokojąca jest jednakże różnica między źródłami wskazań geograficznych wypadków pomorskich. Według ostatniej redakcji tekstu Kroniki Gallusa do walk z Pomorzanami doszło nad rzeką Wdą na polach zwanych *Drzu*. Tradycyjnie lokalizuje się je na Pomorzu Wschodnim nad rzeką Wdą i okolicami Drzycimia. W przedmiocie tym były prowadzone wcześniej rozważania. A jeżeli Gallusowska Wda to nie ta rzeka na Pomorzu Wschodnim, ale Gwda na Pomorzu Zachodnim? Pola *Drzu* były by w tym wypadku nierozpoznane, natomiast pomorską kampanię Hermana w latach 1090-1091 mimo to należałoby umiejscowić na Pomorzu Zachodnim. To koresponduje z geograficznym wskazaniem roczników – *Rechen/Recim*, które można utożsamić z rzeką Rega, także na Pomorzu Zachodnim. Rzeki Rega i Gwda mają przebieg południkowy, z tym że ta pierwsza wpada do Bałtyku, druga do Noteci. Obie w pewien sposób dzielą Pomorze Zachodnie na Pomorze Nadodrzańskie i Pomorze Kołobrzeskie lub właściwiej Sławińskie. Biorąc pod uwagę dokonania Hermana na tym terenie (w takiej konstrukcji między linią rzeki Odry na zachodzie a Regi i Gwdy na wschodzie nie jest wykluczone, że wówczas doszło do oblężenia Szczecina. Gallus na samym wstępie opisu wydarzeń z lat 1090-1091 nadmienia, że „(...) książę polski Władysław, złączony z cesarzem rzymskim przez swój związek małżeński, odniósł tryumf nad Pomorzanami (...)”, co zdaje się sugerować, że wyprawa pomorska miała związek z nowo zadzierzgniętym aliansem z cesarską Rzeszą. Jeżeli zaplanowana została w ścisłym porozumieniu z cesarzem to siłą rzeczy musiała dotyczyć Pomorza Zachodniego.

Powyższe stanowisko dość poważnie zmienia chronologię i przebieg wypadków pomorskich w schyłkowym okresie istnienia państwa wczesnopiastowskiego. W zupełnie innym świetle stawia strategiczne linie Noteci i Brdy dzielące ziemie piastowskie od Pomorza Wschodniego. Herman osiągnął znaczne sukcesy na Pomorzu Zachodnim w latach 1090-1091. W roku 1092 nie powiodło się zdobycie Nakła nad Notecią. Bolesław III kontynuując dzieło ojca przekroczył na wschód linię Gwdy i Regi kierując uderzenie na Białogard i Kołobrzeg. Dopiero w roku 1107/8 udało się mu opanować Nakło, ale według Gallusa na krótko. Wszystko wskazuje na to, że na tym kierunku Piastowie nie posunęli się zbyt daleko, nie mówiąc już o trwałym wcieleniu tych ziem do państwa aż po Gdańsk i Słupsk.